

KOSTIANTYN KLYMOWYCZ (KLIMOWICZ) ur. 1922; Torczyn k. Łucka

Tytuł fragmentu relacji	Stosunki polsko-ukraińskie
Zakres terytorialny i czasowy	Torczyn; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Torczyn; Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943; dwudziestolecie międzywojenne; stosunki polsko-ukraińskie

Stosunki polsko-ukraińskie

Przyjezdni Polacy szybko uczyli się języka ukraińskiego. Jak już mieszkali razem, to musieli umieć język. Dla przykładu mieszkał tutaj ten Kubaś, mój kolega: do szkoły chodziliśmy razem, w palanta graliśmy razem, biegamy razem, paśliśmy świnie, krowy, konie, to w trakcie można było się nauczyć języka jeden od drugiego. „Gdzie bydło idzie”, „wracaj tutaj” itd. – to już jest uczenie się języka.

Były małżeństwa mieszane. Dużo było małżeństw polsko-ukraińskich. To było normalne zjawisko, i bez żadnych zagrożeń. Bywało tak: rodzice czasem się sprzeciwiali, ale tylko ze względu na majątek – jedno zamożne, drugie niezamożne, to ojciec zamożnego nie chciał takiej synowej; o wszystkim decydowało bogactwo.

Był w Torczynie taki jeden pan, Żmijewski było jego nazwisko. Córkę miał zamężną, Lipińską. Zajmował się gospodarstwem wiejskim. Ale on tak lubił gospodarstwo, ak ja teraz: nie zajmował się gospodarstwem wiejskim, mimo że miał pola dużo. On jeździł do instytucji do Łucka, a jego żona sama – pani – założy fartuch, motyczkę przerzuci przez ramię i idzie na buraki, bo ludzie idą pracować na buraki, a ona musi im płacić wieczorem, to chce zobaczyć, kto ile zarabia. Ona była główną zarządczynią, a kierownikiem – Golijewicz, na nim spoczywały takie obowiązki, jak mi się wydaje, że to by się dzisiaj nazywało agronomia. Mówił, co siać, jak siać, jak nastroić siewnik, bo już były siewniki na konie, młocarnie też czasami były na konie. Pani zajmowała się głównie uprawą zbóż, miała koło trzystu sztuk bydła, świni nie miała i jeszcze siała chyba co roku pięć hektarów maku. Ale czas mija, wszystko się zmienia. Tak samo, jak zmienia się fizjologia człowieka. Teraz zasiej mak, wyrwą ci raz-dwa, a wtedy stał, już śnieg spadnie, a on dalej stał, nikt nie brał. Żęli, układali w wiązki, zimą już w kupy układali, przywozili, obcinali i ona gdzieś to wysyłała. Sadu też miała z dziesięć hektarów. I tak żyła.

Data i miejsce nagrania	2012-07-17, Torczyn
Rozmawiał/a	Jurij Matuszczak
Transkrypcja	Aleksandra Cybulska
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Stowarzyszenie Panorama Kultur; Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"